

GAZETA LWOWSKA.

Sobota

N^o. 76.

1. lipca 1837.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

W Dzienniku rządowym dzisiejszej Gazety naszej umieszczone jest po raz trzeci obwieszczenie c. k. najwyższej administracji p ó c z t, o zaprowadzonych zmianach w odcho dzeniu tak s z y b k o w o z ó w, jakoteż w o z ó w p a k o w n y c h (*Eil- und Brancard - Wagen*) ze Lwowa do Wiednia i na powrót. Odtąd s z y b k o w o z y o d c h o d z i ć b e d a ć z e Lwowa do Wiednia pięć razy w tygodniu, a wozy pakowce dwa razy. Pierwsze przeznaczone są przewożeniu p o d r ó ż n y c h z a o p ł a t ą p o 20 kr. m. k. od mili w G a l i c y i, a 24 kr. m. k. w Morawii i Austrii, oraz p r e z y s y ł a n i u l i s t ó w z p i e n i ę d z m i i m a ł y c h p a k i e t ó w; w ó z p a k o w n y p r z y j m u j e t y l k o w i ę k s z e ł a d u n k i i t a k ż e j e d n e g o p o d r ó ż n e g o w o s o b n y m k a b r y j o l e c i e z a o p ł a t ą p o ł o w ę j t e g o, c o w s z y b k o w o z i e i 3 kr. p o c z e s n e g o d l a p o s t y l j o n a o d s t a c y i. P i e r w s z y o d b y w a p o d r ó ż z e Lwowa do Wiednia w 4 d n i a c h 10 c i u g o d z i n a c h, d r u g i w 6 c i u d n i a c h 20 t u g o d z i n a c h. N o w e t o u r z ą d z e n i e r o z p o c z n i e s i ę w W i e d n i u o d d n i a 3 g o, a w e L w o w i e o d d n i a 11. l i p c a r. b., o b e j m u j e t a k ż e z m i a n y w c o d z i e n n ę j p o c z t e l i s t o w ę j o r a z i n n e s z c z e g ó ł y, z a w a r t e r ó w n i e ż w p o w y ż s z e m o b w i e s z c z e n i u, n a k t ó r e u w a g ę c z y t e l n i k ó w n a s z y c h z w r a c a m y.

— Z Wiednia —

Piszą z Ischl d. 21. czerwca, iż mimo tego, że dwór Najj. naszego Cesarza zjedzie tam na kąpiele w miesiącu lipcu, wszelako znajdzie się wiele mieszkańców wolnych dla innych gości, którzy zechcą te wody zaszczyć swoją bytnością.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Podług listów madryckich z dnia 6. czerwca, wiele krążyło tam niepokojących wieści. Między innemi slychać było, iż Castor wpadł do prowincyi Santander, i że Gomez ciągnie z 5. batalijonami do Rastylii. Espartero miał wpaść w podejrzanie z powodu rozmów mianych z niektórymi karlistowskimi dowódcami, a to w chęci przywrócenia zgody; warunki jednakże miały być przez karlistów odrzucone, ponieważ rząd madrycki wydaje się im za słaby. Pośród tych kry-

tycznych wypadków, i po stracie najwaleczniejszych dowódców, umysły w Madrycie przejęte są głęboko; promulgowanie konstytucyi nie zwróciło uwagi. Hrabia Almodovar ciągle nosi miano ministra wojny, lecz całkiem jest bezczynny.

Raport z Berbegal z 3. czerwca daje szczegóły o bitwie pod Barbastro: Pułkownik Conrad poległ na czele swej legii od kuli, która mu prze szła głowę. Oraa chciał się udać na wzwiady; miał 16 batalijonów, 16 dział i 1300 koni; karliści w Barbastro mieli 8 batal. i 1000 koni. Krystyniści szli trzema kolumnami pod Buerensem, Villa - Padierną, i Conradem. Gdy ten ostatni swoją kolumnę widział w niebezpieczeństwie, iż może być odciętą przez trzy, w zasadzce stojące batalijony świeżego wojska, i gdy jeden batalijon legii cudzoziemskiej poszedł w rozsypkę, w rozpacz rzucił się w sam ogień bitwy, i znalazł śmierć, której szukał. W tymże czasie poległ Ibarra, adjutant Oray. W końcu na nowo zebrała się legija i inne batalijony pod zasłoną tylniej straży, i odwrót w dobrym odbył się porządku, gdyż karliści nie ośmielali się wychylić z lasu oliwnego, który o 3 ćwierci mili ciągnie się za Barbastro. Związek z Saragossą nie był ani na chwilę przerwany. Zresztą strata krystynistów nie była większą od straty karlistów.

Podług *Gazette de France* pewien oficer francuzkiej stacyi okrętowej pod Barceloną przybył dnia 8. do Portvendes, żądając posiłków; albowiem w Barcelonie dnia 6go z powodu rozbrojenia gwardyi narodowej miało powstać zaburzenie rewolucyjne. Francuzkie i angielskie okręty nie ośmieliły się ludzi swych na ląd wysadzić; co więcej, że nawet porwanoby się na okręty stojące w porcie, gdyby takowe nie były odsunęły się od brzegu.

Podług listów z Bajonny, Espartero posłał 4000 lekkiego wojska dla wzmocnienia dywizyi Nogueras do wyższej Arragonii. Słychać o nowej wyprawie 12stu karlistowskich batalijonów pod Sanzem do Rastylii. Cabrera przez prowincyje Soria i Burgos ma udać się do Palencyi. Karlistowscy gieryłasi na linii San Sebastian posuwają się aż pod bramy Iruu, Fontarabii, Oyarzun i Hernani. Bilbao jest jeszcze blokowane od strony lądu, od morza jest wolne.

Podług dzienników barcelońskich cała angielska eskadra z Malty ma się zbliżyć do Hiszpanii i krążyć na wybrzeżach Katalonii.

Moniteur z dnia 17go czerwca zawiera następującą telegraficzną depeszę z Bajonny z d. 14. czerwca o godzinie 3. po południu: »Oraa pod 9. pisze z Alvela, iż Buerens stoi ze swoim lewem skrzydłem w Alfarras, a baron de Meer z prawem skrzydłem w Balaguer; i że tym sposobem całą przestrzeń, leżącą między Segre a Noguera - Ribagorzana osadził; karliści poszli w górę rzeki; główna ich kwatera w Trago. Oraa powraca do Walencji i oddaje dowództwo baronowi Meer. — Sześć karlistowskich batalionów są od 2go w Engui (w Nawarze) i zagrażają linii między naszą granicą a Pampeluną. Zdaje się, iż mają zamiar pójść do Arragonii. Espartero dnia 11. był w Lerin, którego warownie kazął ponaprawiać.« — *Gazeta Powszechna* zawiera następnie taką depeszę, którą dnia 16. czerwca miano otrzymać w Paryżu, a która w tamiecznych dziennikach z 17go nie znajduje się: Narbonna 16 czerw. Fort-les-Bains 15. czerwca. Don Karlos dnia 12. wtorek wstawił dwóch biskupów był w S. Maria de Mega między Pons i Tremp. Wyprawa nawarryjska przeszła Segre pod Alos i udała się ku Cerverze. — Szczatki brygady Osorio są jeszcze w Berga, a karlistowskie bandy krążą wokolicy.

Messenger pisze z Walencji z d. 10. czerwca, iż dziś odebrana z Tortozy wiadomość nosi piętno wielkiego przerażenia. Wyprawa pretendenta, który wpadł do Katalonii, robi tam zadziwiające postępy, a nasze wojsko obozujące po tej stronie gościńca prowadzącego z Leridy do Tarragony, tak mało ma mieć chęci do stoczenia bitwy i takim duchem buntu jest zarażone, iż, jak nas zapewniano, sam Oraa jak i baron de Meer przez gońca, który d. 8. rano wyjechał z Mequinenza, posłali rządowi uwolnienie swoje od służby.

Wielka Brytania i Irlandya.

Najnowszy buletyn o zdrowiu króla, wydany z Windsoru dnia 15. czerwca, brzmi w sposób następujący: »Król dobrze noc przepędził, i dziś rano z wielu względów ma się lepiej. Podpisano W. F. Chambres. D. Davis.« — Daleko niepomysłniej brzmią prywatne wiadomości z Windsoru we wszystkich wieczornych dziennikach londyńskich z 15. czerwca. Najnowsza wiadomość, jaką otrzymał *Galignan's Messenger* od swego londyńskiego korespondenta z 15go czerwca o 7. godzinie wieczór, brzmi następnie: »W tej chwili goniec, który wyjechał z Windsoru o godzinie 4. po południu, przybył do wydziału spraw we-

wewnętrznych. Król wtenczas był w stanie dającym mało nadziei; zdaje się być rzeczą podobną, iż dzisiejszej nocy skończy życie.«

Dzienniki dublińskie głoszą, iż podatek dla O'Connella wyniesie w tym roku około 40,000 f. s. (480,000 zr. m. k.)

Dnia 7. czerwca zdarzyło się w Hull okropne nieszczęście. Kociel statku parowego *Union*, pełniącego służbę między Hull a Gainsborough, rozpęktł się w kilka minut po odbiciu okrętu od portu. Ponieważ był przeładowany, obciążono tak zwane kłapy bezpieczeństwa, dla użycia większej siły. Nie wiedzą jeszcze dokładnie, ile przy tém nieszczęściu osób zginęło, podają wszakże 160 do 170 ludzi. Wielu niezabitych wybuchem, utonęło w bałwanach wody; a wielu znowu potraciło ręce i nogi, lub innym sposobem ciężko pokalęczonych zostało.

Francya.

Paryżkie dzienniki z d. 16. czerwca nadewszystko zajmują się nieszczęśliwym przypadkiem, jaki d. 14. wieczór zdarzył się po skończeniu wojkowego widowiska na polu marsowém. »Wczorajsze uroczystości« tak brzmi jeden opis tego wypadku — »zaczęte pod dobrą wróżbą, skończyły się najboleśniejszą katastrofą. Pomimo upału więcej niż na 20 stopni, tak pola elizejskie, jak inne miejsca rozrywki napełnione były tłumem ludu: książę i księżna Orleans pokazali się w wielkiej alei i przyjęci byli z uniesieniem Około 7 godz. wszystko spieszyło na koncert do Tuileryjów, gdzie w obecności całego dworu będącego na balkonie wykonano hymn marsylski, paryżki (*parisienne*) i wiele innych kawalków z »Niemieć z Portici.« O godzinie 8 zaczęto oświecać publiczne gmachy; kopuła Panteonu wznosiła się niby kula ognista. O godzinie 9tej z Tuileryjów dano znak do rozpoczęcia sztucznych ogniów na *Quai d'Orsay*. Nadzwyczajnie mile wrażenie sprawiła w ogniu brylantowym jaśniejąca cyfra F. H. (Ferdynand i Helena) a w końcu widok zamku Ludwigsłust, gdzie księżna Orleans spędziła lata dziecięce. Gdy to się działo na polu Marsowém, puszczano bomby i race, które padały na wystawioną tam twierdzę przedstawującą cytadelę Antwepką — a baterya z 24 dział ciągle dawała ognia, aż nakoniec warownia stała się pastwą płomieni, a załoga kapitulowała. Nikt jednakże nieprzeczuwał jak nieszczęśliwy koniec weźmie to widowisko wojskowe. Więcej niż 200,000 ludzi zebrało się na polu marsowém, i na wzgórzach Passy i Chailot. Szturm do twierdzy trwał od pół do 10 do 11 godz. Dotąd wszystko szło dobre, wyjąwszy zdarzające się drobne kradzieże i chwytan-

nie rzeźmieszków. Lecz gdy tłumy zaczęły się rozchodzić, okropny rozruch wszczął się przy kracie szkoły wojskowej. Dwa drzewa postawione przed bramą powaliły się i w części zagrodziły przejście. Kilku złodziei zaczęło trwogę szerzyć; wszystko rzuciło się do kraty, ze wszech stron słychać były krzyk przerażający; duszono pod nogami kobiety, dzieci, mężczyźni; wyciągnięto 16 osób, które niebawem żyć przestały. Toż samo zdarzyło się przy kracie alei *la Motte Piquet*. Trupów przyniesiono do szkoły wojskowej a 18 ranionych do szpitala *Gros Caillou*, gdzie trzech dziś rano życie skończyło; 4 trupy później znaleziono, tak, że teraz liczą 23 umarłych a 16 pokaleczonych; w pierwszej liczbie jest 10 kobiet. Na pierwszą wiadomość o tym wypadku pospieszył prefekt policyi na pole marsowe; król także posłał swego adjutanta. Zrobiono przegląd czyli gdzie po prywatnych domach niema ranionych osób; trupy do rana zostały w szkole wojskowej; poczem te, o które się nieupomniano, zaniesiono do Morgue na wystawę. Tak więc dzień radości zamienił się w dzień płaczu nie dla jednej rodziny.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 15go czerwca pyta p. Petou, dla czego raport o kolei żelaznej z Paryża do Rouen, który od kilku dni jest złożony, dotąd nie rozdano. Prezydent odasyła go do sprawozdawcy, i czyni uwagę, iż niema się czego z tém spieszyć, gdyż ledwo za dni 14 kolej przyjdzie na to. Miema on, iż powszechnych rozpraw nad kolejami żelaznymi dopóty nie można rozpoczynać, dopóki wszystkie raporty, (a mianowicie raport o ważnej kolei żelaznej z Paryża do Rouen), rozdane nie będą. Izba odrzuca odroczenia wniesione przez pana Dupin. Wielu deputowanych zbliża się potem do ław ministrów i zdają się wypytywać ich z niespokojnością. Prezydent zawołał: »Dajcie wpanowie pokój ministrom . . . Mam coś udzielić izbie. (Głęboka cisza). Mości panowie, towarzyskie zgromadzenie, które dnia dzisiejszego miało mieć miejsce w ratuszu, zostało odłożonem. — Przychodzi nam opłakiwać kilka nieszczęśliwych wypadków, zdarzonych wczoraj w czasie widowiska na polu marsowem. Niezmierna cma ludu, która się zebrała z całego Paryża i gmin poblizszych, taką utworzyła masę, iż rozporządzenia zaprowadzone przez władzę przeciw wszelkiemu przypadkowi, nie były wystarczające. Mamy opłakiwać śmierć 18 osób. (Wielkie wrażenie). Tym końcem rada municypalna paryzka, która tém zdarzeniem jak najmocniej była przerażoną, zgromadziła się dziś rano i uchwaliła jednogłośnie, aby miasto Paryż rodzinom, których członkowie wczoraj wieczór życie stracili, pospieszyło ze

wsparciem. Przycém uchwalono jeszcze, iż zgromadzenie na dziś wieczór nie będzie odłożonem, jakoż rada municypalna podała w téj mierze prośbę do księcia Orleans. Lecz książę w swoim — i w księżny Orleansa imieniem usilnie przedstawiał radzie municypalnej, iż ządaniu jej musi odmówić z powodu nieszczęścia, jakie się stało wczoraj na uroczystości dawaney ku obchodzeniu jego wesela. Ani on, ani nikt z jego rodziny nie mógłby się znajdować na tém zgromadzeniu balowem po téj katastrofie, która szczególnie najuboższą klasę dotknęła. J. k. mość dodał, iż nie chce, aby miasto Paryż wynagrodziło rodziny, które wczoraj poniosły straty, i żądał, aby jemu w tym względzie zostawiono pieczę. J. k. m. król oświadczył, iż ten szlachetny sposób myślenia królewicza zupełnie podziela, i że równie jak on życzy sobie, aby wieczorna zabawa nie miała dziś miejsca.« (Oznaki zadowolenia.) — Późem z dziennego porządku przystąpiono do projektu o bocznym kanale Garonny; pierwszy onego artykuł odrzucono 151 czarnymi galkami przeciw 140 białym. Przy głosowaniu nad całym projektem odrzucono go 180 czarnymi galkami przeciw 69 białym. Następnie zaczęto rozprawę nad projektem do utworzenia ósmej izby przy trybunale pierwszej instancyi departamentu Sekwany.

Izba deputowanych roztrząsała d. 14. czerwca drugi projekt o naprawie rzek. Z przeznaczonéj na to całkowitej summy 22,050,000 fr. pozwolono na rok rządowy 1837 — 825,000 a na r. 1838 — 2,425,000 fr. Są one przeznaczone na uczynienie splawnemi Saony, Aisny i na Quai St. Bernard. Przy głosowaniu było 218 białych przeciw 49 czarnym galkom.

Największa część paryzkich dzienników podaje za rzecz niezawodną, iż król, gdy dnia 11go w Wersalu mustrował uczniów szkoły wojskowej w St. Cyr, w mowie swojej przytoczył jedną wrotkę z pieśni marsylskiej. Gdy bowiem jechał na koniu przed frontem, kazał uderzyć w bębny, a wzięwszy sztandar w prawicę, tak przemówił do uczniów: »Spodziewam się, że będziecie umieli utrzymać honor trójkolorowej chorągwi, tak jak wasi przodkowie; a jeżeli znowu przyjdzie ją wam rozwinać na polu bitwy, tedy Francja na nowo z waszych szeregów usłyszy owe hasło współczesnych mej młodości, jaki w 1792 słyszała.« Po tych słowach Ludwik Filip przytoczył następującą wrotkę z hymnu Marsylijszyków:

*Nous entrerons dans la carrière
Quand nos aînés n'y seront plus,
Nous y trouverons leur poussière,
Et l'exemple de leurs vertus.*

Dz. *National* mniema, że po tym uroczystym powrocie do hymnu narodowego rewolucyj, zapewne policja nie będzie więcej zakazywać śpiewania onegoż, tak w teatrze jak na placach publicznych. *Journal du Commerce* dodaje, o toż i hymn marsylski tak zacięcie prześladowany przez jeneralnych prokuratorów objęty jest także amnestją. *Journal de Paris* a nawet *Temps* niepochwalają przytoczenia tej wrotki.

Ze łzami w oczach dowiedział się król i królewic o okropnem nieszczęściu, jakie zamieszło zabawy publiczne w Paryżu. Pierwsze ich życzenie było, aby te uroczystości można na jakiś czas odłożyć. Z tém wszystkiém rozstrzygnięcie tego pytania należało do rady municypalnej Paryża; gdyż nie król, lecz miasto wyprawia tę uroczystość. Miasto Paryż dziś chciało mieć to szczęście, przyjmować króla na balu danym przez lud; do miasta więc należało rozstrzygnąć czy bal będzie miał miejsce, lub nie.

Rada municypalna reprezentowana przez swego prezydenta, wice-prezydenta i dwóch swoich członków udała się do króla, i zaniósła zdanie odmienne od tego, jakieśmy dali powyżej. Król i królewic przyjęli reprezentantów rady municypalnej w obecności pp. hr. Molé, hr. Montalivet, Barthe, i czcigodnego pana Dupin, który tam był dla oddania królowi ustaw świeżo uchwalonych.

Rada municypalna życzyła sobie, aby bal w ratuszu odbył się tegoż jeszcze wieczora, i aby król, stosownie do swego przyrzeczenia, otoczony gromem rodzinném, mógł się na nim znajdować, oraz przyniosła jkmości postanowienie członków zebranych w Hotel de Ville, zamierzające przynieść ulgę rodzinom, dotkniętym owym nieszczęśliwym wypadkiem. Prośba ta obudziła na nowo w samym królu i we wszystkich członkach królewskiej rodziny ten boleśny udział i te wspańia uczucia, jakie się w nich na pierwszą o tém wiadomość objawiły. Wszystkie usiłowania stały się nadaremne: Król nie zdołał tego wymóżyć na swojém sercu zranioném tak głęboko i tak boleśnie, aby dnia dzisiejszego znajdował się na balu w Hotel de Ville. Nadto przedewszystkiém uczuł potrzebę zajęcia się przyniesieniem pociechy owym rodzinom nieszczęśliwym. — Królewic połączył się w tej mierze z dostojnym swoim ojcem, i tak w swojém jak w imieniu księżny Orleans oświadczył, iż nie może przyjąć zaproszenia.

Prezydent i wiceprezydent rady municypalnej równie przekonani jak wzruszeni smutkiem króla i księcia Orleans, już byli w chęci odejść, aby zdać sprawę radzie municypalnej; gdy w tém królewic z widoczném wzruszeniem oświadczył,

iż reprezentantom rady chce do grona ich kolegów towarzyszyć, dla rozmówienia się z nimi osobiście i dla wylania wszystkich bolesnych uczuć, któremi serce jego jest przepełnione.

Królewic wszedł w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych do sali rady miejskiej.

Trudno by opisać wrażenie, jakie przyrodzona jego wymowa sprawiła na wszystkich członkach. Królewic umiał dobrać takich wyrazów, na jakie tylko serce się zdobyć może, a które malowały wylanie się wzniósłej i wspaniałej duszy.

»Nie chciałbym — mówił książę — pokazać się na dzisiejszym balu tylko z wesołą twarzą i radośnem sercem, a nie mógłbym w godny sposób, tych uczuć, jakimi natchniony jestem, w gronie reprezentantów ludności paryżkiej wynurzyć, jeżelibym wprzód nie uspokoił własnego serca, kojąc boleść tylu nieszczęśliwych rodzin, pogrążonych w żalobę wczorajszym wypadkiem. Właśnie dla tego, że te ofiary należą do klasy pracującej, nie chcę aby powiedziano, żeśmy na ich trupach tańczyli i znieważyli to uszanowanie, jakie się należy równie skromnemu pogrzebowi ubogiego, jak spaniałemu, bogacza.« Słowa te wyrzeczone tonem prawdziwej czułości, wzruszyły wszystkich obecnych i ujęły serca. — Jednogłośnie zatem uchwalono, że bal w *Hotel de Ville* dziś nie będzie dany, odkłada się bowiem na poniedziałek dnia 19go.

Król zatem i królewska rodzina będą na balu w poniedziałek. Zapewne, że ani ich boleść, ani żal nie skończą się wtenczas; lecz ten przeciąg czasu, jaki obróca na przyniesienie ulgi prywatnym cierpieniom, dozwoli im hołdy życzeń i czolobitości miasta Paryża przyjąć z wesołością, jakiej wymagają okoliczności.

W skutek tego wszystkie przygotowania do wieczery w *Hotel de Ville* na rozkaz prefekta policji rozdano na różne szpitale stolicy.

P. Rothschild na wsi swojej Ferrieres wyprawi dla królewskiej rodziny wielki festyn, na który 600 osób zaprosił.

Moniteur z d. 15. czerwca zawiera ogłoszenie, iż król przychylając się do prośby pana d'Haussez (ministra Karola X. osądzonego zaocznie przez sąd parów na dożywotne więzienie), pozwolił mu, na wniosek ministra sprawiedliwości, używać dobrodziejstwa amnestyi daniej d. 8. maja.

Kilka dzienników z nieukontentowaniem mówi o roli, jaką jeneral Bugeaud grał z Abdelkaderem, gdy tymczasem *Moniteur* nie wstydzi się, komedję tę, obrażając honor francuski, w której arabski Emir grał panującego, a reprezentant Francji wazala, tak szumnie opisywać, jakby spotkanie się dwóch monarchów.

Piszą z Havre pod 14. czerwa. »Meunier, którego nie chciał przyjąć żaden okręt odchodzący do Nowego Orleanu, przewieziony został wczoraj do Honfleur na statku parowym *Courrier*. Towarzyszyło mu dwóch żandarmów. Meunier po przybyciu do Honfleur poprowadzony był dalej gościńcem do Lorient, gdzie ma wsiąść na bryg wojenny *Lapeyrouse* i być do Nowego Orleanu przewieziony. Statek parowy *Courrier* przystał na przewiezieniu Meuniera z Havru do Honfleur wtedy, gdy go urzędowo wezwala władza.

Królestwo Polskie.

Rada administracyjna Królestwa Polskiego, na wniosek komisji rządowej przychodów i skarbu zezwoliła na wywołanie z obiegu reszty monety ze stemplem rewolucyjnym, z tém ostrzeżeniem, iż ta moneta tylko do końca roku 1837 w kursach publicznych, w podatkach i innych należytościach przyjmowaną lub wymienianą być może. (G. C.)

Rossyja.

Zatwierdzone zostały przez j. c. mość w dniu 4. maja następujące ogólne zasady konfiskowania majątków właścicieli, których spadkobiercy pozbawieni są praw swoich za udział w powstaniu 1830/31 roku:

1) Majątek rodziców powstańców, tudzież rodzonych dziada jego i babki, rodzonych stryja, wuja lub ciotki, jeżeli on, z prawa, najbliższym jest po tych ostatnich spadkobiercą, pozostaje przez całe życie tych osób w zupełnym ich rozrządzeniu i uwalnia się od aresztu.

2) Pomienieni rodzice i krewni powstańców mogą za życia swego rozporządzać tak wszelkimi spadkowemi, jako i dorobkowemi majątkami, na zasadzie praw, to jest, mogą je wyprzedawać, darować, w zastaw oddawać; lecz wszelkie takowe zmiany własicielstwa powinny wziąć swój skutek wraz ze sporządzeniem na nie aktów, nie zaś po śmierci właścicieli.

3) Po ich zgonie, jeżeli wtenczas jeszcze powstaniec znajdował się będzie przy życiu, z pozostałego po nich majątku, którym oni za życia, stosownie do zawartych w 2. punkcie przepisów, nie rozrządzili, zabiera się na skarb cała ta część, jaka, z mocy istnących miejscowych ustaw, należałaby się osądzonemu synowi, wnukowi, synowcowi lub siostrzanowi.

4) Jeżeliby rodzicom powstańców, rodzonemu dziadku jego lub babce, stryjowi, wujowi, lub ciotce, po ich zgonie przysądzony był, wskutek wytoczonej jeszcze za ich życia sprawy, jakikolwiek majątek: tedy należała powstańcowi część tego majątku w takim tylko razie na skarb zabraną być ma, kiedy podówczas powstaniec przy życiu znajdował się będzie.

5) Pomienieni krewni powstańców, z mocy istnących praw, nie mogą czynić na spadkowe majątki testamentów i podobne akta uznane być powinny za nieważne; lecz majątkami dorobkowemi mogą rozrządzać i przez testamenta.

6) Konfiskata nie ma być rozciągana na takie majątki, któreby się powstańcowi po wydaniu już nań wyroku, prawem spadku z dalszych pobocznych linii, dostały, jeżeliby on nie podpadł utracie wszelkich praw swoich.

7) Lecz jeżeli na rzecz osoby, która należała do powstania, przed przyjęciem wuiem udziału i przed wydaniem na nią wyroku, otworzył się spadek po krewnych linii pobocznej, prócz stryjów i ciotek, o których wyżej już są postanowione zasady; wtenczas skarb wstępuje w jego stopień i podobne sprawy prowadzone być powinny porządkiem, dla spraw skarbowych przepisany.

8) Ukaz z dnia 22. kwietnia 1836 roku o zabieraniu na skarb majątków po śmierci rodziców powstańców, lub najbliższych ich krewnych, ma być uważany jako zastąpiony przez niniejsze postanowienie. (T. P.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Jarmarki w Galicyi w miesiącu sierpniu. *)

Dnia 1. w Dolinie w obw. Stryjskim, w Sołotwinie w obw. Stanisławowskim, w Śniatynie i w Sadagórze w obw. Bukowińskim.

Dnia 2. w Stanisławowie.

Dnia 3. w Kołomyi.

Dnia 4. w Ryglicach w obw. Tarnowskim.

Dnia 5. w Dzwiniogrodzie w obw. Czortkow.

Dnia 6. w Kobylance w obwodzie Jasielskim, w Tartakowie w obw. Żółkiew., w Brzeżanach i w Narajowie w obw. Brzeżańskim.

Dnia 7. w Makowie w obw. Wadowickim.

Dnia 8. w Radomyślu w obw. Tarnowskim, w Jedliczach w obw. Jasielskim, w Lubaczowie w obw. Żółkiew. i w Pistyniu w obw. Kołomyj.

Dnia 10. w Bobowie w obwodzie Sandeckim i w Mościskach w obw. Przemyskim.

Dnia 12. w Dąbrowie w obwod. Tarnowskim targ na bydło i w Fredropolu w obw. Przemyśl.

Dnia 13. w Dolinie w obw. Stryjskim i w Buczaczu w obwod. Stanisławowskim.

*) W spisie jarmarków w Galicyi w miesiącu lipcu (umieszczonym w Nrze 66 Gazety naszej na str. 396) opuszczono pod dniem 8. t. m. jarmark w Ustrzykach, a pod d. 11. w Birczy. Oba te miasteczka w obwodzie Saueckim.

- Dnia 14. w Strzyżowie w obw. Jasielskim.
 Dnia 16. w Skawinie w obw. Wadowickim.
 Dnia 17. w Zborowie w obwod. Złoczowskim.
 Dnia 18. w Mikołajowie w obwod. Stryjskim,
 w Nawaryi w obw. Lwowskim i w Tarnopolu.
 Dnia 20. w Czarnym Dunajcu w obw. Wadowickim.
 Dnia 24. w Andrychowie w obw. Wadowickim,
 w Uściu solném w obw. Rocheńskim i w Narolu
 w obw. Żółkiewskim.
 Dnia 25. w Uniowie w obw. Złoczowskim.
 Dnia 27. w Podhajcach, w Bursztynie i w Boł-
 szowcach w obw. Brzeżańskim.
 Dnia 28. w Kulikowie w obw. Żółkiewskim
 i w Serecie w obw. Bukowińskim.
 Dnia 29. w Żydaczowie w obw. Stryjskim.
 Dnia 30. w Korczyni w obw. Jasielskim.

Nowy sposób pokrywania dachów.

Dzienniki bawarskie donoszą z Mnichowa pod d. 2. czerwca: Król. rządy obwodowe w Mnichowie i Bairuth podały teraz do powszechnej wiadomości wyjątek z ciekawej rozprawy J. F. Dorna: »Praktyczny wstęp do stawiania nowych płaskich dachów, wydanie wtóre, Berlin 1837.« Przypomni, nowy ten osobliwy sposób stawiania dachów, będący od lat 6ciu w użyciu w Berlinie i Potsdamie, jak i w okolicach tych miast, a który się okazał tak doskonałym, iż żaden nowy budynek tam nie stanie, aby nie miał pokrycia tego rodzaju, zaleca się wszystkim stawiającym budowle, a to tém sprawiedliwiej, iż zadanie, które od wieków starano się rozwiązać, to jest: aby poprawić nasze dachy w kształcie i materyjale, tak zupełnie rozwiązaniem zostało pod względem ekonomicznym, budowniczym, finansowym, policyjno-ogniowym, a nawet estetycznym, iż poważniejsza Gazeta budownicza niedawno wyzwała wszystkich, którzy budują, aby wynalazcy złożyć podziękę. Przedmiot ten już przeszłej zimy praktycznie był uczony w tutejszej szkole budownictwa, i tym końcem przełożony onę król. radzca budownictwa dr. Vorherr, polecił uczniowi budownictwa Henrykowi Vogel z Potsdamu, zrobić odpowiednie doświadczenie podług tej metody, która już od dawna w ogrodzie zgromadzenia gospodarczego na widok publiczny jest wystawioną, a przyczem tak postępowano: Miesza się część gliny z trzema częściami wytłoczyn dębni-
 ku garbarskiego za pomocą wody, a ta massa

urządzona jak wapno do murowania, narzuca się równo na $\frac{5}{4}$ cala kielnią na płaskie pokrycie dachu (zrobione ze zwyczajnych łat dachowych, od siebie na małe pół cala przybitych do najwyższych belków pochyło idących w jedną stronę, które oraz zastępują krokwie). Gdy pierwsza ta warstwa dobrze wyschnie, pociąga się dwa razy gorącą mazią z węgla kamiennego, i dopiero druga kładzie się warstwa nie grubsza nad pół cala. Takowa po zupełnem wyschnięciu napuszcza się po kilka razy takąż gorącą mazią, aby wskroś przeszła; przy ostatniem jednak napuszczaniu dodaje się do mazi cokolwiek czarnej smoły, to jest łut jeden na stopę kwadratową, a kiedy to pociąganie jest w stanie płynnym, tedy na sam koniec posięwa się grubym, dobrze wymytym piaskiem. Na bawarską kwadratową stopę tej dwuwarstwowej masy wysuszonej, mającej grubości $1\frac{1}{2}$ cala, a wagi 5 funtów, wyszło pół kwarty mazi, której $1\frac{1}{2}$ kwarty kosztuje 6 kr., jeżeli beczka zawierająca 150 kwart rachuje się po 10 zr., podług czego maza na stopę kwadratową tylko 2 kr. wynosi; wydatki zaś na glinę, wytłoczyn dębni-
 ku garbarskiego, piasek, smołę, robociznę przyjdą w całej Bawarii najwięcej na 3 kr.; przeto stopa kwadratowa tego rodzaju dachu tylko 5 kr. kosztuje, co daleko mniej wynosi, niż dachówka lub gaty. Nadto massa ta zasługuje na wszelką pochwałę, iż wytrzymuje każdą zmianę powietrza i jest bezpieczną od ognia, tém bardziej, gdy lada zdatny włóścianin może ją sporządzić, wprawny zaś rzemieślnik mając dwóch pomocników, odtrąciwszy czas suszenia, w 10 do 12 godzin jest w stanie ukończyć 400 stóp kwadratowych. Tę jeszcze w końcu zrobić należy uwagę, iż jeżeli glina jest zbyt tłusta, stosunkowo trzeba domieszywać piasku, w niedostatku zaś wytłoczyn dębni-
 ku garbarskiego, można użyć trocin. Większa próba tego rodzaju dachu z polecenia król. cywilnego inspektora budownictwa Maurer będzie tu wykonaną w małym botanicznym ogrodzie przez pomienionego pana Vogel, któremu należy się zasługa, iż metody tej praktycznie pierwszy uczył w stolicy Bawaryi. —

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Chłop panem milionowym, czyli: Dziwica ze świata czarodziejskiego*, melodrama z obrazami w 3 aktach.

We czwartek dnia 6. lipca będzie koncert Karola Lipińskiego w teatrze.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 26. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukarnia: Piotra Pillera, we Lwowie.